Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1935 Nowy Sącz Rok VII

Nr. 52

niedziela 25-go grudnia

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

SERCAMI połączymy się w WIGILIJNY DZIEŃ...

(tgs) Nawet największa złość, najmocniejszy mróz uczuć ludzkich odpędza daleko a często niepowrotnie, Dzień Wigilijny, symboliczne święto bratania się serc przez przyjście na świat Bożego Dzieciątka-Odkupiciela ludzkości.

Ten Wigilijny Dzień powtarza się coroku, ale coroku jest nowy uczuciami, które w nas budzi... Palące się choiny blaskami świeczek i ozdobami, są jak radość największa, najbardziej bezpośrednia, radość niemal dziecięca, w której kolendami płyną godziny Świąt Bożego Narodzenia, świąt wesela i szczęścia.

Kiedy będziemy zasiadać do wigilji roku Pańskiego 1935-tego niechże ta wigilja stanie się taką samą, jak poprzednie, mimo, że życie coraz ciężej nam przychodzi i że więcej cieni, niż świateł w niem mamy. Niech zrodzi się w naszych sercach i myślach tasama wiara w lepsze jutro, która nas krzepiła we wszystkie poprzednie wigilje.

Wiemy wszyscy dobrze o tem, że trudno jest cieszyć się wbrew woli duszy. Ale pamiętajmy, że Boże Narodzenie, że wspólna wigilja to święto Nowego Życia, do tego Nowego Życia wstęp — więc radością trzeba je zacząć na długi, następny rok. Na tę kilkadziesiąt godzin świątecznych zapomnijmy o tem, co nas boli i smuci! Zwróćmy serca i pragnienia szlachetne ku Bożej Dziecinie, z myślą o której pojdziemy w pracę na twardych następnych dwunastu miesięcy.

Zapłoną choiny światłami wesela... Ale będzie wiele, wiele okien, w których będzie lampa tylko się świeciła a może i tego światła zabraknie..

I będą stoły, przy których zasiędą liczne rodziny z kolendą w ustach i w sercu... A będą też izby samotne, w których pochylone, zadumane postacie będą wgryzały się myślami w przeszłość i będą wspominały...

Tyle, tyle lat... wielu ongiś zasiadało przy tym stole a dzisiaj samotność wieczna go zajmie... Słowa ciche skargą popłyną ku Bożej Dziecinie wraz z łzami, które będą tak szczere, że zasmucą oblicze Bożego Dzieciątka. Wiec Dziecię Boże rączkę wyciągnie i będzie błogosławić smutnym i samotnym, bezdomnym i chorym.

Więc wy smutni i chorzy, bezdomni i smutni nie smućcie się, nie dajcie dostępu łzom, albowiem u was na Wigilji Chrystus Narodzony będzie i da wam uśmiech, ciepło, zdrowie i Boże Towarzystwo.

W górę serca! — w Wigilijny Dzień! Śpiewajmy kolendy głośno i radośnie, jak w latach poprzednich. Aby radość była w naszych najsmutniejszych nawet domach i najbardziej samotnych sercach, aby Chrystus Narodzony podniósł rękę i pobłogosławił nam wszystkim i naszej, Ojczyźnie, aby wspierał siły nasze i Państwa naszego Swoją Siłą!...



W żłobie leży Pan nad Pany

W żłobie leży Pan nad Pany: biją dzwony, grzmią organy,
świat pod stopy Boga bieży, Króla, który w żłobie leży...
Radość cały świat przenika, gdy niebieska gra muzyka —
dudnią basy, flet się śmieje, aż niebieskie drżą wierzeje.
Wznosi rączkę Boże dziecię, dziwi się jasności w świecie,
przez łzy śmieje się Matula nucąc „lulaj że mi, lulaj“!
Pastuszkowie i anioły tańczą, odrzuciwszy poły,
nad śniegami tęcza wschodzi — Hej kolenda! Bóg się rodzi!

Tadeusz Giewont-Szczecina

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom przesyła najserdeczniejsze życzenia »Wesołych Świąt!«

REDAKCJA i ADMINISTRACJA »GŁOSU PODHALA«.

Pieśni Bożenarodzeniowe — kolendy

Najbezpośredniejszym wyrazem ludzkich uczuć, smutków i radości był od prapoczątku śpiew i taniec. Tańcem i śpiewem obchodził lud podniosłe i uroczyste chwile w swem życiu.

Święta Bożego Narodzenia od dawien dawna obchodzone były przez lud ze specjalnem wzruszeniem i głęboką powagą. Z uczuciowego, pełnego tkliwości i miłości ustosunkowania do Dzieciątka rodzi się samorzutna pieśń nabożna — kolenda. Niewiadomo wprawdzie dotychczas, czy kolendy zrodziły się pod wiejską strzechą, czy w dworkach polskich. W każdym razie udział twórczości ludowej w ich powstaniu jest bezwątpienia silny, choćby w formie, w jakiej lud je na własność przyjął i do psychiki swojej dostosował.

Pieśni Bożenarodzeniowe sięgają czasów bardzo dawnych. Dokładne oznaczenie czasu ich powstania, zwłaszcza kolend polskich jest niezmiernie trudne, ze względów najróżnorodniejszych. Przedewszystkiem spowodu tego, iż językiem oficjalnym Kościoła, aż po wiek XVI była łacina. Biegli w piśmie duchowni, nie zapisują więc ludowych poezyj, ani pieśni polskiej. Tembardziej, że tekst kolend — według mniemania Kościoła — bywał czasem zanadto swawolny. (Podział pieśni śpiewanych przez lud w kościele i śpiewanych podczas świąt w domu utrzymał się jeszcze w Zbiorach pieśni kościelnych do wieku XIX). Dopiero w XVI wieku pod wpływem ogólnego pędu do używania rodzimego języka w literaturze, pod wpływem ruchu reformacyjnego w Niemczech i Czechach, dopuszcza także Kościół do swych wrót. Od tego czasu poczynając, mnożą się zbiory kolend i kantyczek polskich. Wiek następny XVII wykazuje ich pokaźną ilość Najstarsza jednak zachowana kolenda polska sięga jeszcze wieku XIV. „Zdrów bądź królu anielski".

Nieustalony również jest czas powstania nazwy „kolenda". „Calendae festarum" zrazu pieśni noworoczne ukazują się w językach słowiańskich w wieku XIII, a polska nazwa w wieku XVI. Nieco inaczej przedstawia się sprawa z pieśniami łacińskiemi na Boże Narodzenie. Same święta przeniesione zostały na dzień 25 grudnia jeszcze w wieku IV. Wtedy już poleca Kościół obchodzenie uroczystości — „Stolicy wszystkich świąt", oraz urządzenie Jasełek. Przedstawienia po szkołach i klasztorach — średniowieczne misterja ludowe, wprowadzają do Jasełek, cozar to nowe postacie i coraz to nowe pieśni.

Pierwsze łacińskie pieśni liturgiczne sięgają jeszcze czasów „Wędrówki ludów". Z hymnów starochrześcijańskich powstają pierwsze pieśni świąteczne. Już w wieku IX komponuje Notker Balbulus sekwencje na Boże Narodzenie, przejęte potem przez oficjalną Liturgję kościelną. Przejmuje je również muzyka artystyczna. Pieśni w kościele śpiewane, stają się źródłem wielu natchnień.

„Kolendy", „jasełka" i „choinka" stają się własnością całej Europy. W Niemczech i krajach alpejskich, Austrji śpiewają chłopi pieśni nabożne, już w czasie Adwentu. W każdej izbie wiejskiej budują lud żłobek wokoło którego gromadzi się cała rodzina śpiewając kolendy, przygrywając na instrumentach. Z wież wielkich miast rozbrzewają uroczyste dźwięki. Od domu do domu wędrują z szopką gwiazdory, herody i szopkarze — niosąc ze sobą pieśń Bożego Narodzenia.

Związek Strzelecki propaguje narciarstwo

(R. M.) Planowa akcja Związku Strzeleckiego, mająca na celu jaknajrozleglejszą popularyzację narciarstwa, zapowiada się w nadchodzącym sezonie zimowym nader ciekawie.

Rezygnując z imprez o charakterze centralnym, oraz usuwając na plan dalszy kształcenie elity narciarskiej, Władze Główne Z. S. kładą szczególny nacisk na upowszechnienie narciarstwa wśród swych członków drogą popularyzacji tego sportu i szkolenia elementarnego.

W tym celu zorganizowane będą w głównych ośrodkach narciarskich



kraju 10-dniowe popularne kursy dla członkiń i członków Z. S., gdzie na bardzo dogodnych warunkach znajdą wypoczynek i otrzymają wyszkolenie narciarskie liczne zastępy strzeleckie.

Niezależnie od powyższych pracować będą w całym kraju lokalne narciarskie oddziały, oraz kursy objazdowe na terenach powiatów i rejonów Z. S.

Największy jednak wysiłek akcji narciarskiej Z. S. zmierzać będzie ku ożywieniu turystyki narciarskiej, mającej na celu względy krajoznawcze, jak również wycieczki międzyoddziałowe.

W dziedzinie raidów przewiduje się udział reprezentacyjnych drużyn Z. S. w Rajdzie Szlakiem II Brygady i w Rajdzie Żułów — Wilno, ponadto odbędą się lokalne raidy w granicach powiatów w formie wyszkoleniowych powiatów, w formie wyszkoleniowych kursów ruchomych, zakończonych egzaminem, zawodami propagandowemi.

Pozatem przewidziane są zawody powiatowe, okręgowe przy specjalnem uwzględnieniu biegów rozstawnych, biegów zjazdowych.

Wreszcie ciekawie zazpwiada się jedyna w tym sezonie centralna impreza, a mianowicie wyznaczony na początek lutego przyszłego roku w Zakopanem Bieg Patroli Narciarskich Z. S. (4:1) na dystansie 18 klm. z ostrzeliwaniem. W biegu tym wezmą również udział patrole narciarskie Estonji, Finlandji i Łotwy.

Wincenty Hlouszek (Krościenko n|D)

Starogóralska opowieść wigilijna

W historji modlącego się Podhala, wiek XV, XVI i XVII stanowi niezmiernie charakterystyczny, a wciąż mroczny dotąd, okres powstawania wśród ówczesnych górali wierszowanych modlitw i opowieści religijnych o znaku rdzennie rodzimym, regjonalnym.

Jest to czas, kiedy o drukowanym modlitewniku nawet myśli nigdzie nie było. Czas, kiedy pobożność podhalańskiego ludu, z kunsztem czytania wtedy zresztą nieobeznanego, wypowiadała się bez pomocy książeczki do nabożeństwa, samodzielnie, własnemi słowami, przeważnie w rytmie i rymie mowy wiązanej.

Mroczny ten, nienaświetlony dotąd, okres tworzenia się na Podhalu modlitewnika regjonalnego, początek swój bierze od daty założenia pierwszych na Podhalu kościołów, w wieku XIV i XV, wzrasta w miarę krystalizowania się uczuć i pojęć religijnych, gubi się zaś i traci bezpowrotnie w pierwszej mniejwięcej połowie wieku XVII, ustępując miejsca modlitwom zatwierdzonym przez władze koscielne.

Opowieść poniższą odnalazłem w okolicy najstarszego kościoła na Podhalu, w maleńkiem Dębnie.

Tematem jej: Święto Narodzenia.

Powstała ona, zarówno jak nieliczne znane nam modlitwy góralskie, na przestrzeni tych właśnie wieków, o których wyżej wspomniałem, w owym dziwnym, mglistym czasokresie, kiedy to w osiedlach góralskich, pod strzechami domostw, zagubionych w gęstwie puszczy podhalańskiej, kształtowały się swoiste pacierze i najpierw opowieści religijne.

Panienka Maryja po świecie chodziła,
Swego Synacka w zywocie nosiła.

Przyszła Ona do jednego domku —
„Mój chłopku,
Mój zogrodnicku,
Przenocujże mnie w swoim budynecku".
„Nocłyga Ci nie dom,
Bo je som spokojnego noclyga ni mom!"

„Kowalu, kowalu, co tak kwardo kujes,
Co ani nie nocujes?"
„Kujem ci jo,kujem, trzi okrutne klińce,
Co bedom przybijać Panu Bogu rynce!"
Stamtela wysła, cicho zapłakała:
„Synu mój, Synu, jesce Cie nima na (tym świecie,
A juz ten ciężki krzyz ryktujom na Cię!.."

Zasła Ona do jednyj stajenki —
Przez próg przekrocyła,
Syna porodziła...

Miesioncek Mu świycił, to Mu widno było,
Dyscycek rumolił, to Go okompało,
Wiater poduchuwoł, to Go osusyło
Słonecko świyciło,
To Mu ciepło było...

Przysło tam ranio dziywce kowoowe.
„Dziywcontko, dziywcontko,
Podaj mi Dziyciontko!"
„Dziyciontka nie podom, bo ronucek (ni mm..."

Jak tak przegadało,
Zaroz roncki miało —
Z radościom do matki, do ojca leciało.

„Mamusiu, tatusiu, doł mi Pan Bóg rynce,
I ta Panna Maryja, co tu wcora była!"
„Kieby jo był wiedzioł, ze to Matka Boska,
Toby jo Jej był doł nocliyg z Panem (Bogiem,
A sambych był lezoł z dziecimi pod (progiem...
Głowom na kamieniu, nogami dościyrni,
Cobyk był widzioł jak się som Pan (Krystus rodził,
A Bóg Ociec, Duch Świenty po tym (świecie chodził!"

Starogóralska ta opowieść wigilijna nie zrodziła się, oczywiście w formie, w jakiej doszła do naszej współczesności Nie.

Kształt swój obecny osiągnęła ona, z całą pewnością, pod wpływem przemian i przekształceń, dokonywanych w miarę rozrostu zainteresowań religijnych, na przestrzeni wieku XV i XVI, a przedewszystkiem: współmiernie z kulturalnym prądem dolin, idącym podówczas ku górolasom Podhala wzdłuż rzek i szlaków handlowych.

W stosunku do jej formy źródłowej, obecny kształt tej opowieści uważać należy, stanowczo, za utwór ostatecznie wykończony i gatunkowo nadrzędny.

Rzecz prosta: o zabytkowem znaczeniu tej opowieści wi-le mówić nie trzeba.

O wartości jej najwymowniej świadczy fakt, że religijny okres twórczości dawnych górali znamy zaledwie z nielicznych modlitw i fragmentarycznych okruchów.

O równoległe oddziały dla córek pracowników państwowych przy gimnazjum prywatnem w Nowym Sączu

Otrzymaliśmy poniższy artykuł z prośbą o umieszczenie w naszem piśmie. Nie znając wszystkich szczegółów poruszanej w nim sprawy, drukujemy go w najlepszej wierze i lojalności. Równocześnie zaznaczamy, że zamieścimy bardzo chętnie artykuł z drugiej strony, uważając, że jesteśmy pismem dla wszystkich. Artykuł poniższy uważamy za artykuł dyskusyjny. Zastrzegamy sobie jednak artykuł w tej sprawie od redakcji, gdy dokładnie sprawę poznamy. Redakcja.

W dniu 24 XI. 1935 r. odbyło się w Nowym Sączu bardzo liczne Zebranie Rodziców, pracowników państwowych, których córki uczęszczają do prywatnych gimnazjów żeńskich.

W myśl rozporz. Ministerstwa W. R. i O. P. z 21 VI. 1933, Nr. II 5923|33, o przyjmowaniu dzieci funkcjonarjuszy państwowych do państwowych szkół średnich ogólnokształcących, przysługuje pracownikom państwowym PRAWO starania się o równoległe oddziały.

W jednem tylko gimnazjum prywatnem żeńskim (a jest ich w powiecie 4), w klasach I. II. i III. jest dzieci pracowników państwowych z górą 100, nie mówiąc o klasach wyższych (n. p. w kl. VI. na 53 uczenic — 49).

Opłaty za naukę (tylko) wynoszą od 300 zł. (kl. I.) do 500 zł., a nawet do 650 zł. (na 2 córki — w klasach wyższych) za rok szkolny, wpisowe zaś 20 zł. od każdego dziecka — podczas, gdy taksa uniwersytecka wynosi 270 zł. a nawet 250 zł. za ten sam okres.

W wymienionem gimnazjum prywatnem jest zatrudnionych 5-ciu nauczycieli etatowych — państwowych. Równocześnie nauczyciele gimnazjalni i seminarjum nauczycielskie (jest ich 6-ciu) **posiadają niepełny wymiar godzin nauczania** i uzupełniają je częściowo w wymienionem gimnazjum, inni w szkole powszechnej.

W razie utworzenia równoległych oddziałów dla wymienionych tylko trzech klas, przy zatrudnieniu sił nauczycielskich etatowych (choćby 3), przy taksie 110 zł. od pracownika państwowego (a 220 zł. od innych) — oraz przy opłacaniu przez rodziców wynajętego lokalu (za II półrocze szkolne, bo w r. 1936|37 lokal byłby wolny) — skarb Państwa nietylko, że nic nie dołoży, ale jeszcze zyskuje, co chyba powinno najwięcej przemawiać za tworzeniem oddziałów równoległych.

I zdawałoby się, że sprawa ta jest jasna i nikt nawet nie pomyśli o tem, aby starać się nie dopuścić do tworzenia oddziałów równoległych, aby nie iść biednym rodzicom na rękę.

Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Oto dyrekcja wymienionego gimnazjum, mimo ustnych zapewnień o słuszności naszych starań — przeciwstawia się temu całą siłą, używając różnych, mniej czy więcej udałych argumentów, informując Kuratorjum Okr. Szk. Krak. o każdym kroku Komitetu Rodziców. Może tu idzie o obronę jakiejś idei? Nie wiemy — ale się bardzo dziwimy! A jeszcze bardziej dziwimy się, że Kuratorjum opinjuje nasze podanie, przesłane w tej słusznej sprawie, w drodze urzędowej do Min. W. R. i O. P. — negatywnie! Dlaczego? Dlaczego podanie to leży tygodniami w Kuratorjum? Czy tu idzie o grę „na zwłokę"?

A Min. W. R. i O. P. ustosunkowało się bardzo przychylnie do poczynań rodziców, czego dowody przywieźli nasi delegaci z Warszawy!!

W dodatku spotyka nas zarzut ze strony Dyrekcji gimnazjum prywatnego i ze strony p. wizytat. Ch. z Kuratorjum Krakowskiego, że postępowanie nasze jest nieobywatelskie! Dlaczego? Czy dlatego, że pracownicy państwowi składają od szeregu lat ofiary dla ratowania budżetu państwowego, otrzymując coraz to niższe pobory? Rozporządzenie, znoszące zwrot czesnego za naukę w zakładach prywatnych, to niejako dalsza obniżka poborów tych pracowników, którzy kształcą dzieci w wymienionych zakładach. A dodatki na rodzinę również zniesione.

Jednak Min. W. R. i O. P., rozumiejąc ciężkie położenie materjalne tych, którzy pragną przysporzyć Państwu uświadomionych i wykształconych obywateli — idzie na rękę i wydaje wyżej wymienione rozporządzenie.

A p. premjer zapowiada oddłużenie pracowników państwowych i obiecuje dalsze ulgi, jako rekompesatę za konieczne obniżenie poborów.

Czy wobec tego — my **rodzice, starający się o to, aby przygnębionym i niezadowolonym pomóc** w ten sposób, że kiedy z jednej strony tracąc kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych — z drugiej strony mogą je częściowo uzyskać przez zniżenie taksy za naukę do normy w państwowych zakładach naukowych ustalonej — czyż my nie idziemy czynnikom rządowym na rękę? Czyż nie jest to właśnie **obywatelskie** ustosunkowanie się do poczynań Rządu, zmagającego się z ciężkiem położeniem Państwa?

Zapytujemy wreszcie — kto pośle dziecko do szkoły średniej, jeśli nie pracownik państwowy (wśród których tak znaczny odsetek posiada wyższe czy średnie wykształcenie, a tak wielu krwią swoją przypieczętowało odzyskanie Niepodległości — nie będzie w stanie?

Czy rolnik?! Czy kupiec i rzemieślnik, którzy ledwie wegetują?

Zwracamy się przeto z apelem do opinji publicznej i prosimy o zajęcie się tą sprawą na łamach prasy!

Rodzice — pracownicy państwowi.

uchwalono dodatkowy budżet na rok 1935|36. Pozatem rozważono sprawę konwersji pożyczki miasta w Banku Komunalnym wynoszącą 94.000 zł., nabycie od Spółki Mieszkaniowej w związku z likwidacją tejże instytucji, realności przy ul. Sienkiewicza, nabycie dla gminy placu zwanego „Dzikiewiczówką", gdzie obecnie odbywają się targi nabiałowe. Wkońcu omówiono sprzedaż domków robotniczych. Rada Miejska mimo wniosku nie uchwaliła dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości. Poza temi sprawami, omawiano cały szereg drobniejszych spraw.

Aresztowanie dozorcy więźniów w Starym Sączu

Przed kilku dniami aresztowano w Starym Sączu dozorcę więźniów, który zezwalał więźniom bez upoważnienia władz, do opuszczania więzienia, czyli dawał im tak od siebie urlopy.

Walne zebranie Związku Podhalan w Nowym Sączu

W ub. sobotę odbyło się Walne Zebranie Związku Podhalan, na które przybył prezes Głównego Zarządu p. Senator Gwiżdż a pozatem poseł ziemi sądeckiej J. Bodziony. Po omówieniu szeregu aktualnych spraw, wybrano nowy Zarząd, na czele którego stanął prof. Reguła Romuald.

Groźny pożar w Rytrze

Ubiegłej niedzieli, w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w zabudowaniach niejakiego Tokarczyka w Rytrze. Ogień zniszczył zupełnie zabudowania gospodarskie, inwentarz żywy i martwy. Przyczyną pożaru pozostawienie niezagaszonego ognia na sklepisku. Pożar wybuchł w czasie nieobecności domowników, którzy byli na nieszporach.

Aresztowanie listonosza w Piwnicznej

Przed kilku dniami aresztowano w Piwnicznej listonosza nazwiskiem Łomnicki, który z listów przychodzących z Ameryki podejmował dolary. Podejrzany Łomnicki przyznał się do zarzucanego mu czynu. Dochodzenia jednak są w toku, a to celem ustalenia wysokości szkody.

Ile ma kosztować cukier?

Na konferencji odbytej w dniu 13 grudnia 1935 w sprawie cen cukru — przedstawiciele hurtowników i detalistów ustalili dla wszystkich miejscowości powiatu nowosądeckiego niżej podane ceny cukru za 1 kg.

Kryształ rafinowany i rafinowany (grysik)	1 zł.
kostka prasowana	1 zł. 30 gr.
kostka krystaliczna	1 zł. 32 gr.
cukier w głowach	1 zł. 20 gr.
cukier rąbany	1 zł. 28 gr.
Puder mączka	1 zł. 20 gr.

Sesja wójtów i sekretarzy gmin

W dniu 17 XII. br. odbyła się w sali Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu pod przewodnictwem WP. Dra Łacha sesja wójtów i sekretarzy gmin, w której poza udziałem wójtów i sekretarzy wzięli również udział burmistrzowie miast powiatu nowosądeckiego. Na sesji tej omówiono szereg aktualnych spraw powiatu przyczem ustalono urządzić w każdej gminie z osobna zjazd, względnie zebrania gospodarcze, w których wzięłyby udział rady gromadzkie, rady i zarządy gminne, przedstawiciele organizacji rolniczych i wybitniejsi przedstawiciele rolników. Na zjazdach tych przedewszystkiem mają być omówione zagadnienia poszczególnych rejonów gospodarczych ze szczególnem uwzględnieniem gałęzi gospodarczej szerzej rozwiniętej w danym rejonie. Zjazdy te rozpoczną się bezpośrednio po 1-szym stycznia.

Z Rady miasta Nowego Sącza

W dniu 17 XII. br. odbyło się posiedzenie Rady miasta Nowego Sącza, na którem omawiano szereg aktualnych spraw, między innemi w związku z ostatniemi dekretami wydanemi przez Rząd, które zmniejszają dochody miasta,

DZIAŁ ROLNICZY

Stan i rozwój owczarstwa w powiecie nowosądeckim

Planowa akcja w zakresie podniesienia stanu ilościowego i jakościowego pogłowia owiec prowadzona jest systematycznie w powiecie nowosądeckim od roku 1929. W latach poprzednich planową akcją objęte było 32 miejscowości, zaś obecnie praca prowadzona jest już na obszarze 71 gromad.

Dla ujednostajnienia metod pracy w zakresie hodowli owiec we wszystkich ośrodkach powiatu, zorganizowano w okresie zimowym i letnim 18 Kół Hodowców Owiec, oraz Związek Powiatowy przy O. T. R. By uniknąć szkodliwego wpływu wzajemnego przenikania z miejscowości niezorganizowanych, gdzie znajduje się materjał mało wartościowy pod względem rasowym i użytkowym, do jednostek już zorganizowanych, które prowadzą planową pracę, w roku bieżącym objęte zostały również te miejscowości, na obszarze których znajduje się mniejsza ilość owiec.

Powiat nowosądecki podzielony jest na 2 rejony hodowlane. W rejonie od Zabrzeży, Łącka do Gołkowic, Podegrodzia, Kurowa i dalej na północ, uwzględnia się hodowlę wyłącznie owcy białej, zaś rejon drugi, obejmujący całą południową część powiatu jest przeznaczony do hodowli owcy ciemnej.

Pogłowie owiec uszlachetnione jest drogą krzyżowania i ostrej selekcji. Owca biała krzyżowana jest z rasą fryzyjską, zaś ciemna z rasą karakuł.

Rezultaty tej systematycznej i planowej pracy są bardzo dodatnie, gdyż poprawiła się znacznie jakość wełny, wydajność mleka, jakość kożucha u sztuk ciemnych, oraz zwiększyła się żywa waga sztuk. Obecnie nierzadko można już spotkać sztuki o wadze powyżej 50 kg, a niektóre dochodzą nawet do 80 kg. Najwięcej widoczny postęp w tej pracy zauważa się w gromadach:

Mochnaczka Wyżna, Złockie, Szczawnik, Wierchomla Wielka, Obidza, Łącko i Brzezna.

Najsłabsze rezultaty widać w Żegiestowie, zaś średnie w Łomnicy, Piwnicznej i Rytrze, następnie w Zabrzeży. Ponieważ rolnicy zrozumieli już, że hodowla owiec opłaca się, przeto zainteresowanie tą pracą jest wszędzie duże. Nietylko stan jakościowy poprawił się znacznie, ale również ilościowy stan pogłowia wzrasta bardzo szybko. Są miejscowości, w których przed kilku laty było zaledwie kilkanaście sztuk owiec nie przedstawiających żadnej wartości hodowlanej, oraz użytkowej, podczas gdy obecnie znajduje się 3 i 4-krotnie taka ilość pogłowia hodowlanego.

Realizując nakreślony program działalności na rok bieżący, przeprowadzono wspólnie z Krakowską Izbą Rolniczą wiosenne przeglądy jagniąt, połączone z kastracją tryków, nie zakwalifikowanych do dalszej hodowli. W dniach 23—28 września przeprowadzono jesienne przeglądy tryków, oraz w dniach 7—18 października przeglądy materjału żeńskiego. Przyjętym od lat zwyczajem, jesienne przeglądy materjału hodowlanego, połączone są z premjowaniem, czyli nagradzaniem najwybitniejszych stawek, co w dużym stopniu wpływa na podniesienie tak wartości hodowlanej, jak również stanu ilościowego pogłowia owiec.

Obejmując planową akcją cały teren powiatu nowosądeckiego, tegoroczne jesienne przeglądy materjału żeńskiego przeprowadzono w 22 punktach: 1) Zabrzeż, 2) Zarzecze, 3) Zagorzyn, 4) Kiczna, 5) Łącko, 6) Obidza, 7) Podegrodzie, 8) Przysietnica, 9) Rytro, 10) Piwniczna, 11) Łomnica, 12) Wierchomla Wielka, 13) Żegiestów, 14) Szczawnik, 15) Złockie, 16) Leluchów, 17) Mochnaczka Wyżna, 18) Łabowa, 19) Berest, 20) Binczarowa, 21) Muszynka, 22) Kamionka Wielka. Na spędy w wymienionych 22 punktach doprowadzili hodowcy, w liczbie 1188, ogółem 6.985 sztuk owiec i jagniąt, w tem owiec białych 1.189, zaś ciemnych 5.126 sztuk.

Tytułem nagród za najwybitniejsze stawki materjału żeńskiego wypłacono hodowcom kwotę zł. 1.671. Ponieważ w rejonie hodowli owcy białej, a więc w okolicy Łącka, Obidzy i Podegrodzia urządzono przy sposobności przeglądów konkursy strzyży, przeto za najlepsze wyniki (a były naogół bardzo dobre)

otrzymali hodowcy specjalne nagrody

w łącznej sumie 210 zł. Tytułem nagród za najlepiej utrzymane tryki wypłacono hodowcom na przeglądach, które odbyły się w dniach 23—28 września, kwotę 854 zł. Ogółem wypłacono zatem tytułem premji sumę 2.735 złotych. Na sumę tę składały się fundusze Wydziału Powiatowego, Krakowskiej Izby Rolniczej, tudzież Okręg. Tow. Rolniczego. Wysokość nagród, jakie przyznano poszczególnym hodowcom była następująca: a) za tryki powyżej 1 roku nagroda I. 15 zł., II. 8 zł., i III. 6 zł. b) za tryki poniżej 1 roku nagroda I. 8 zł., II. 6 zł. i III. 3 zł. c) za wybitne stawki owiec nagroda I. 10 zł., II. 8 zł., III 6 zł. i IV. 3 zł., d) za konkursy strzyży nagroda I. 5 zł., II. 4 zł., III. 3 zł., IV. 2 zł. i V. 1 złoty. Na przeglądach tryków nagrody otrzymało 113 hodowców, na przeglądach owiec 365 i za konkurs strzyży 67, czyli razem 845 hodowców otrzymało premje na tegorocznych jesiennych przeglądach owiec.

Celem zainteresowania hodowlą owiec rolników tych miejscowości, w których stan pogłowia był bardzo mały, względnie gdzie owiec w ostatnich latach wogóle nie było, a warunki naturalne dla rozwoju tej gałęzi produkcji zwierzęcej są odpowiednie, Krakowska Izba Rolnicza wyasygnowała pewną sumę gotówki na kupno maciorek, które przeznaczono na utworzenie gniaz hodowlanych. Na terenie powiatu nowosądeckiego utworzone zostało w roku 1934 i 1935 22 gniazda hodowlane, z których każde liczy od 3—10 sztuk maciorek podrasowanych. Ogólna

ilość sztuk przydzielonych na gniazda hodowlane wynosi 106,

w tem 77 ciemnych i 29 białych. Gniazda te umieszczone zostały w miejscowościach: 1) Poręba mała, 2) Łącko, 3) Rytro, 4) Roztoka ryterska, 5) Sucha Struga, 6) Brzezna, 7) Moszczenica wyżna, 8) Rdziostów, 9) Kamionka wielka, 10) Mostki i 11) Krasne potockie. Maciorki przydzielono hodowcom na warunkach następujących: 1) hodowca któremu przydzielono kilka sztuk owiec zobowiązał się racjonalnie sztuki wychować, stosować się do wszelkich poleceń i wskazówek organów fachowych Krakowskiej Izby Rolniczej i O. T. R. 2) stanowić swoje owce tylko trykiem licencjonowanym, 3) powiększyć swoją owczarnię do 3-krotnej ilości sztuk, jaką otrzymał i 4) w okresie lat 3 oddać taką samą ilość sztuk potomstwa, jaką ilość otrzymał maciorek. Po wypełnieniu tych warunków gniazdo przechodzi na wyłączną własność hodowcy.

Gdy chodzi o uszlachetnianie pogłowia w hodowli masowej, to jedną z najważniejszych kwestji jest dobór odpowiedniego męskiego materjału rozpłodowego. Zanim rozpoczęto planową akcję w zakresie owczarstwa, rolnicy bez żadnego doboru używali tryki do pokrywania swoich i cudzych owiec. Tryki nie przedstawiające żadnej wartości pod względem rasowym, tudzież użytkowym, a pochodzące z wiosennej kotelni były już w jesieni przeznaczone do pokrywania owiec i przed zimą sprzedawane na targu rzeźnikom. Chować tryka 2—4 lat nikt wówczas nie chciał. Zwyczaj ten dzisiaj zupełnie się zmienił, bowiem każdy rozumniejszy hodowca bardzo chętnie tryka dobrego trzyma u siebie przez okres 2, nawet do 5 lat, gdyż sam mógł stwierdzić, że po trykach starszych i dobrze dobranych jest lepsze potomstwo. Ażeby ułatwić rolnikom możność pokrycia zapotrzebowania, zakupuje się co roku odpowiednią ilość tryków, które następnie są stacjonowane w tych miejscowościach, gdzie prowadzi się planową pracę owczarską. W roku 1935 zakupiono z funduszów Wydziału Powiatowego, oraz Krakowskiej Izby Rolniczej i Okręg. Tow. Rolniczego 21 sztuk tryków, w tem 10 sztuk czarnych, uszlachetnionych rasą karakuł i 11 białych, uszlachetnionych rasą fryzyjską. W roku 1933 ilość zakupionych tryków wynosiła 10, a w roku 1934 14 sztuk. Obecnie zatem znajduje się w powiecie 54 sztuk tryków stacyjnych — w miejscowościach: Zarzecze, Czerniec, Łącko, Zagorzyn, Wola kosnowa, Kiczna, Maszkowice, Obidza, Brzyna, Podegrodzie, Brzezna, Kurów, Poręba mała, Kamionka wielka, Bogusza, Mochnaczka wyżna, Muszynka, Leluchów, Szczawnik, Wierchomla wielka, Łomnica, Piwniczna, Sucha Struga, Rytro, Przysietnica, Moszczenica wyżna i Milik. Niezależnie od tryków stacjonowanych, które są własnością Izby Rolniczej, względnie Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, czy też Wydziału Powiatowego znajduje się obecnie 98 tryków zakwalifikowanych do hodowli, a stanowiących prywatną własność hodowców. Przyjmując na 1 tryka 50—60 sztuk owiec, to otrzymamy ca 9.000 sztuk, które zostaną odstanowione trykami odpowiedniemi. Ponieważ stan ilościowy pogłowia wynosi obecnie około 10 000 sztuk, przeto 90 procent zapotrzebowania tryków jest już pokryte.

Równolegle z akcją w zakresie podniesienia stanu ilościowego i jakościowego pogłowia owiec musi iść rozwój organizacji zbytu produktów owczanych, by hodowli tej zapewnić opłacalność. Dzięki zarządzeniom Min. Roln. i R. R., oraz Min. Spraw Wojskowych,

hodowcy owiec mają już zbyt na mięso, wełnę, kożuchy, i bryndzę.

Chodzi tylko o ujęcie całej akcji zbytu w pewne ramy organizacji, by rolnik, a nie pośrednik ciągnął wszystkie zyski. Początek już jest zrobiony. W roku ubiegłym Okręg. Tow. Rolnicze wysłało próbne partje wełny do fabryk, oraz zajęło się dostawą mięsa dla wojska. Podpisano umowę na dostawę baraniny dla Garnizonu Nowy Sącz. Potrzebną ilość dostarczono 2 razy na dekadę, w okresie od 15 października do końca grudnia. W roku 1935 O. T. R. nowosądeckie dostarcza już mięso dla 4 Garnizonów i to w okresie 2 miesiące dłuższym, jak w roku ubiegłym, mianowicie od 15 września do końca stycznia. Materjał rzeźny, a więc skopy i maciorki (tryków nie kupuje się, ponieważ mięso z nich nie może być przez wojsko spożywane) zakupywane są na specjalnie organizowanych spędach w poszczególnych punktach powiatu. Sztuki zakupuje się nie „na oko“, bowiem cena ustalona została za żywą wagę. Na miesiąc październik ustalone zostały ceny nieco niższe, na listopad wyższe, zaś najwyższe, bo wynoszące 50—55 gr. za 1 kg. ż. w. w grudniu i styczniu. Każdy z rolników-hodowców, który zapisał się do Koła Hodowców Owiec w danej miejscowości może sprzedać na rzeź wszystkie sztuki, które z hodowli zostały wybrakowane i już zgóry wie, jaką uzyska cenę. Ponieważ w roku bieżącym ponad 1.000 sztuk będzie zakupione na rzeź dla wojska, przeto także

ceny rynkowe za materjał podniosły się znacznie.

Za sztuki, które jeszcze dwa lata temu, a nawet w roku ubiegłym płacono na targu do 10 zł. rolnicy uzyskują dzisiaj 15 — 17 złotych. Są i takie sztuki, za które płaci się na rzeź 30—35 złotych.

Niezależnie od organizacji zbytu mięsa i wełny, której w roku 1935 wysłano 400 kg, organizowane są kursy tkackie i trykotarskie, kursy wyprawy skór oraz kroju i szycia kożuchów. W okresie zimowym 1934/35 przeprowadzono w miejscowościach Brzezna, Podegrodzie i Krynica wieś, 3 kursy trykotarskie dla kobiet i dziewcząt, ponadto w Krynicy kurs farbowania przędzy wełnianej. W roku ubiegłym przeprowadzono w Piwnicznej 6-tygodniowy kurs wyprawy skór, zaś w roku bieżącym kurs kroju i szycia kożuchów. Kursy trykotarskie, z których każdy trwał 4 tygodnie, ukończyło 125 dziewcząt i kobiet, zas kurs farbowania 32 i kurs wyprawy skór 23 kandydatów. Na kurs tkacki, który urządzony został przy szkole rolniczej w Łososinie górnej, wysłano z powiatu 2 kandydatów, którzy po powrocie wyrabiają sukno jakościowo bez porównania lepsze i ładniejsze, niż dawni tkacze.

W dzisiejszych trudnych warunkach pracy i gospodarowania, prowadzona planowo działalność w zakresie podniesienia jednej z bardzo ważnych gałęzi produkcji zwierzęcej, jaką stanowi hodowla owiec, przynosi rolnictwu duże korzyści. Zapoczątkowany rozwój przemysłu domowego zapewnić może gospodarstwom dalsze dochody, które pozwolą na opędzenie koniecznych wydatków niejednej rodziny.

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ

Moje pierwsze i ostatnie spotkanie z Wł. Orkanem w górach, w Limanowej...

W Monachjum, mówił raz do mnie Przybyszewski: — prawdziwy poeta, to tylko na tle swoich gór, lub swoich równin... Kasprowicz, na ugorze Kujawskim, panem, Tetmajer, w Nowym Targu, a Orkan, chyba temu u siebie, gdzie pasał na halach, zanim je opiewał... Na Podhalu! —

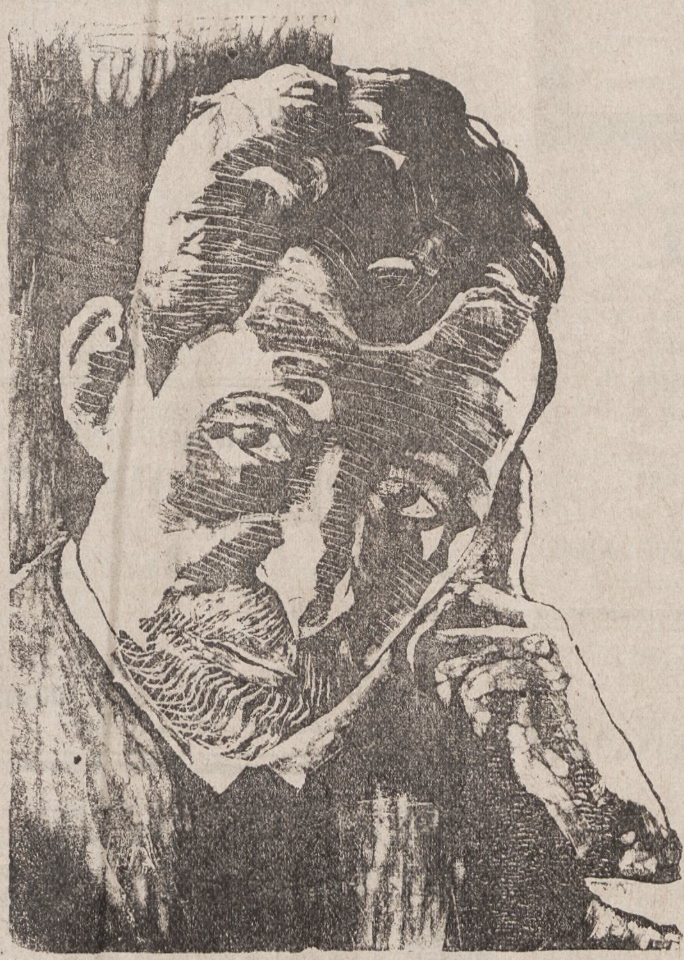
A kiedy mówiliśmy o Podhalu, marzył autor: „Synów ziemi“, żeby tę ziemię poznać! (Druga żona, śp. Kasprowicza — pochodziła coprawda ze Lwowa, lecz wychowana w Starym Sączu, znała dobrze... Podhale!).

Kiedy w roku 1923 przyjechałem do Limanowej, aby „na Gliniarce“, na górze — odpocząć, zachciało mi się koniecznie zobaczyć się z Orkanem! Jakiś obywatel z Limanowej, kazał mi go... szukać, w restauracji p. Bursztyna, zwłaszcza w dniu targowym. Tak też, wysiadując w tej „osterji“ rodzimej, z marzeniem o Italji, pamiętam — wpada wysoki, szczupły mężczyzna. Chłopak, podający mi szklanicę piwa, z browaru Marsa, z Limanowej, rzecze: — **To p. Orkan!** — Orkan się obejrzał, a ja zaraz: — **Czyham na Pana!** jestem: Asanka-Japołł! —

Uściski, potem trzy koniaki, a już na: „ty“ i rozhowory o życiu, jak i co porabiam, a ja znów, co Ty, Bracie, że to nas brata dola pióra i ugorów życia współczesnego! —

— Przyjechałem po zboże, bo ludziska w mojej wiosce — biedują, a też, żeby różne sprawy załatwić w Starostwie, a potem — wieczorem do domu! —

Koniaki jednak rozpaliły atmosferę gadulstwa i zharmonizowały nasze światopoglądy. Mówiliśmy i o sztuce. Wiesz, że nie uznaję innej, jak tylko sztukę podhalańską — mówił Orkan, — my, Polacy, mamy tyle bogactw w ludowej, szczerej sztuce, że sami



Władysław Orkan

nie wiemy, co posiadamy! — Szczerość polskiej melodji zgadzała się ze szczerością duszy Orkana. On — naprawdę — ubóstwiał Podhale, a już z Podhala czerpał, jak żaden inny, świat nowy, przebogaty. Orkan — zdaje się — jedyny w Polsce — regjonalista, pozostał w każdym calu, podhalańskim piewcą.

— Ale przecież czasem lubisz sięgać... po słońce Italji?

— Daj spokój! pewnie, że w Italji, a rozmarzyło mnie, ale wolę stokroć na... Podhalu.

Czułem całą siłę wiary i szczerości Orkanowej!

Akordy naszej rozmowy przerwał czas. Pobiegłem na „Gliniarkę“, zapraszając Orkana na... czarną kawę do siebie!

— Przyjdę! zaczekaj, bobym chciał zobaczyć i twój dom, choć to tylko przelotni sobie.

Istotnie — w parę godzin, a wchodzi Orkan! Przyczarnej mówimy o Znajomych, o sztuce, o Podhalu nadewszystko. A potem udaję się wraz z Orkanem, znowu do p. Bursztyna. Już widocznie takie przeznaczenie: poeci w puharach szukają sporej emocyjnej łaski życia, gdy ich rzeczywistość gnębi, lub... poniewiera. — Rozgadaliśmy się o naszej ziemi Podhala.

— Widzisz, kto kocha swój skrawek, jak my, to Podhale, ten nie potrzebuje, ani słońca Italji, ani mórz obcych, góry go tak już tutaj uraczą, że.. powie sobie: mam wszystko! — Orkan rozpalił żarliwą melodję „piewcy Podhala“, jął z rogu obfitości sypać piękno ziemi przedemną, a ja, słuchając — bratałem się coraz to szczerzej z Jego Duszą, podhalańską.

Czas nam mknął, żeśmy się nie spostrzegli, że już „czas do domu Orkanowi“, czyli na stację. Szliśmy, jakby świat w Limanowej — roztworzył wrota raju — darzył nasze dusze perłami uniesień i zwierzeń, żeśmy stokroć przysięgali na... Podhale, iż go nie opuścimy, tego: „świata, co w nas żyje — nami“.. ,

Orkan, aż mnie uraczył: — Tyś, naprawdę brat mój, a syn Podhala prawdziwy! —

Niestety: na stacji — zajechał pociąg. Orkan zabrał wór zboża, aby z nim — dojechać do Mszany Dolnej, a stamtąd do.. Niedźwiedzia.

Już go potem nie widziałem. W roku 1925, gdy byłem w Łososinie, aczkolwiek mię dwoma listami zapraszał, nie mogłem przybyć, bo... ulewny deszcz, tak straszył powodzią, oraz niemożnością wycieczek, iż... odkładałem. aż: ad Kalendas Graecas! —

Nie zobaczyłem Orkana! —

Potem: był na Śląsku. Pisał, abym go odwiedził w Skoczowie. Kiedy tam zjechałem, On, akuratnie tuż przedemną wyjechał... Tak Go już, nigdy nie zobaczyłem, choć zbratałem się z Nim w Limanowej, na naszej, wspólnej ziemi — Podhala, Ukochanego.

Kraków.

Mieczysław Mirek (Jordanów)

Końcowy fragment niedrukowanej powieści p. t. »Mętny żywioł«, osnutej na tle pamiętnej powodzi w okolicach Nowego Sącza, ofiarowanej Panu Inż. Mieczysławowi Zapalskiemu, naocznemu świadkowi powodzi. Dochód z powieści, przeznaczony na budowę szkoły powszechnej w Naprawie.

XVI.

JESIENIĄ...

Chaty opustoszały. Omszone starością, niby kanciaste skały, przysadkowate zwarte z ziemią, oczekiwały jesiennego chłodu i dżdżu, kryjąc w spruchniałych ścianach chłopską biedę, nędzę, głód, mór, czasami radość przelotną...

Otoczone opleśniałemi płotami z brakiem sztachet zaostrzały i przygnębiały ponure wrażenie. Jabłonie, grusze i wszelkie dziczki o nazwie owocowych, ukazywały poprzez szare gałęzie z resztkami miedzianych liści, to, co wiosną i latem skrzętnie zasłaniały w cieniu soczystej zieleni. — Wegetację kmiecią, marność istnienia, zacofanie, analfabetyzm. — Walkę o życie, chart, upór chłopski, miłość i zachłanność ziemi, ziemi-ideału chłopa, wyssanego z piersi a raczej gruźliczego flaka matki, wżdy pokoleń...

Z szelestem opadały resztki barwnej szaty chuderlawych, pół dzikich, a tak pielęgnowanych drzew. Spadając na szmaragd murawy, zawisły na srebrnej przędzy babiego lata, tańcząc młynka z zawrotną szybkością wiatraczka...

Za zabudowaniami na chaotycznych grzędach, bezmyślne głowy kapust gięły się na głąbiach od ciężaru, pozwalając w lenistwie pożółcić słońcu odstające liście podziurawione przez żarłoczne gąsienice, z mnóstwem ślimaczków. Tu też roiło się od gawiedzi ptasiej. Opodal. buraki z rzucały z siebie wpół zgniłe żółtawe liście kuziemi, dopraszając się porządku, dalej zaś pietruszka, marchewka, chwiały w złości swemi strzępami naci. Na ramkach drewnianych zwisała reszta łodyg pomidorów, na patykach pnęły się ciężarem fasolki wybladłe, sypiąc się ze strączków. Pod płotami na ostrewkach, kobylicach, schła grochowina, przysmak dla bydła, na której chwilowo zagospodarowało się ptactwo, opaskudzając swe przygodne osiedla.

Odzieniegdzie na ścieżce widniał niedogryzek marchwi, porzucowej przez psotników...

Powietrze przesiąkało zapachem jarzyny soczystej...

Od centrum wsi, dolatywał wrzask wypuszczonej halastry ze szkody... Dzieciska gromadkami ulatniały się w podskokach w stronę swych chat, wrzeszcząc niemiłosiernie, chcąc widocznie powetować sobie obowiązkowe milczenie w klasie. Znikały wśród domostw poto, aby za chwilę z kromką praśnego chleba w ręce, pędzić wychudzone bydło na pastwisko.

Wzdłuż chat po szumnie zwanym gościńcu, a w gruncie rzeczy po drodze pełnej dziur i głazów, szła Baśka z dwoma uczniakami, wpatrzonymi w nią mądremi ślepkami.

Jeden to syn Oprzędka, gospodarza na ośmińźnie, jednego z tych, których woda w części oszczędziła. Drugi to Jędrek Wardzała, bezdomny kolega Franka. Nieszczęściem związani, nieodstępywali od siebie, dzieląc się wszystkim. Uczucia wspólnej niedoli wkorzeniły się w serca chłopaków. Szkołę dawno skończyli, teraz gdy ojcowskie plany o studjach woda zabrała, wyrzekli się chwilowo aspiracyj, pomagając w gospodarce.

— Chłopcy, dzisiaj macie się postarać, aby na zbiórkę przyszły i dziewczęta — wydawała Baśka rozkazy — możeby Stefka, Józka, Maryśka przyszły, bo one mi będą potrzebne. Te wiem, że się roli nauczą... One jedne jakoś się otrząsnęły... z... — Chenci to majom wszystkie, ale ojcowie im nie radzi, bo nie ockneli się jesce po wodach — tłumaczył opieszałość rówieśnic Franek, kraśniejąc na widok przedstawienia w swej łepetce, które pani tak fajnie prowadzi i sama odgrywa, i to nawet służącą.

Co też to było raz śmiechu z Maryny Skwarkowej, która grała rolę nauczycielki »czedżącz ż pańszka« wyrazy, a nauczycielka grała wiejską dziewuchę, ponieważ nikt nie chciał być sobą. Huczało po wsi. Na dobre to wyszło bo na własnej skórze przekonano się o swojej głupocie.

— No, trudno chłopcy, jak pokażemy; że jesteśmy niepokonani, bo takimi musimy być, i że biedę za głowę weźmiemy, to przykładem cel osiągniemy. Wy jesteście tymi na których wieś będzie polegać. Wy musicie być Wardzałami. Musimy przecież Falkową odbudować i zrobić z niej taką naprawdę piękną wioskę, taką polską...

Westchnienia ziche, tęskne, pragnące, wyrwały się z ust kamieniarki przyszłości i jej niedoszłych asystentów.

Karty na broń

W związku z tem, że wielu posiadaczom pozwoleń na broń, upływa termin ważności w dniu 31 grudnia 1935 Starostwo Powiatowe Nowosądeckie — przypomina, że osobom, które nie wniosą podań do Starostwa o przedłużenie pozwoleń na broń, przed upływem terminu ich ważności — pozwolenia te nie będą przedłużane, a nadto osoby te zostaną ukarane za nielegalne posiadanie i noszenie broni, zaś sama broń ulegnie zajęciu, jak to zresztą już nastąpiło w szeregu wypadków w bieżącym roku.

Przeto w interesie własnym, posiadacze pozwoleń na broń, winni zastosować się do obowiązujących przepisów.

NOWE CENY WĘGLA

Na konferencji odbytej w dniu 16 XII. br. w Starostwie z przedstawicielami kupców węglowych ustalono obniżkę cen węgla.

Nowy cennik przedstawia się następująco:

			gotówka	kredyt
Węgiel	gruby jaworznicki	za 1 tonę	35·—	36·50
»	kostka »	za 1 tonę	36·50	38.—
»	gruby »	za 1 q	3·80	3·90
»	kostka »	za 1 q	3·90	4·00
»	gruby górnośląski	za 1 tonę	41·50	43·—
»	kostka »	za 1 tonę	43·—	44·50
»	gruby »	za 1 q	4·50	4·70
»	kostka »	za 1 q	4·70	5·—

Ceny detaliczne ustalone dla 1 q należy stosować przy zakupnie do 500 kg. powyżej 500 kg. obowiązują ceny ustalone dla 1 tony.

Japończycy w Krynicy

Dnia 11 stycznia br. w przejeździe na olimpiadę japońska drużyna hochejowa zatrzyma się w Krynicy, a to celem rozegrania zawodów hockejowych z reprezentacją Polski i z krynickim Towarzystwem Hockejowem. Przyjazd egzotycznych gości budzi niebywałą senzację.

Obwieszczenia licytacyj.

Km. 1549|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Józef Leon Fink mający kancelarję w Muszynie ul. Piłsudskiego na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości że dnia 31 stycznia 1936 r. o godzinie 11 w Sądzie grodzkim w Muszynie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Józefa i Sali Brandsdorfów w Krynicy wsi nieruchomości lwh. 1136 gm. kat. Krynica wieś, parcela lk. 12296|2 o pow. 406 m², dom murowany jedno piętrowy, kryty blachą. W parterze piekarnia, pierwsze piętro 5 ubikacji, na poddaszu 5 ubikacji niewykończonych. Realność położona w Krynicy wsi. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 34.132 gr. 32. cena zaś wywołania wynosi zł. 25.601 gr. 24.

Rękojmia wynosi 3.413 zł. 23 gr.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.
Komornik.

Km. 359|34. Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Strona zobowiązana Dr. Bolesław Bieliński i Genowefa Bielińska w Krakowie ul. Wielopole 8. Na wniosek Jana Jaślara w Jaśle i innych, jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 31 stycznia 1936 o godzinie 9 tej przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Muszynie w biurze Nr. 3 na zasadzie równocześnie zatwierdzonych warunków — licytacja następującej realności: lwh. 352 gm. kat. Krynica Zdrój, parcela lk. 887 o powierzchni 1565 m² położona przy ul. Widok w Krynicy Zdroju, częściowo splantowana i umocniona szkarpą kamienną. W szkarpie piwnica. Barak na materjały budowlane i studnia około 15 m. głęboka. Wartość szacunkowa zł. 12.152·80, najniższa oferta zł. 6.076·40. Wadjum 1.215 zł. 28 gr.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzek., i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchom. w dni powszednie od godziny 8—18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Komornik.

Czytajcie Głos Podhala!

Duszą skoczyli w przyszłość. Chałupki dymne wyrosły na zagrody Wardzałowe, zagrodę słynną na kilka wsi.

Na kabacik Jędrusia rzewna łezka kapnęła, w krtani coś połaskotało. Niebacznie ją otarł, pociągnął nosem, chrząknął dla zatuszowania słabości. Posiadał chart ojcowski, i jak na wiek chłopięcy, dużo inicjatywy.

Rozeszli się pod domkiem nauczycielki. Chłopcy zajęci swemi myślami ważkiemi, zdążali do domu, odprowadzani ujadaniem kundysów.

Przed chatą wdrapawszy się na jabłoń, posilali się owocami, które cierpkością i kwasem usta wykręcały. Z chłopięcem pożądaniem spoglądali na starą poczciwą gruszę, z której płody dawno strawili.

Głód dał znać o sobie. Ponieważ rodzice zabezpieczyli swe mienie dwukilową kłotą u drzwi, więc też po jabłoni i przez strych dostali się do wnętrza. Po chwili z pajdami suchego chleba w zębach, skakali z daszku komórki, aż ziemia jęknęła.

Szybko poszli w stronę wzgórza, na którem roiło się od ludzi pochylonych nad kartofliskiem.

Kopano ziemniaki. Kopał chłop, baba, dzieci.

Uwijano się, aby ich szaruga i dżdże nie złapały. Wytężono siły. Mięśnie żylaste, w gorączce pracy, krajały kopaczką twarde redliny, z których maleńkie ziemniaczki wpół zgniłe, różowe i białe, wyłaniały się spod ziemi. Sprawnie rzucano je w koszyki, pieszcząc przytem palcami wzrokiem, segregując wedle jakości i wielkości.

Milczące rzędy kopaczy, dzwoniły stalą w kamienistą ziemię bez wytchnienia, z potem na bruzdach czołowych. Płuca sapały. Twarze płonęły od napływu krwi, żar radości przepełniał źrenice.

Z koszyków sypano ziemniaki na stożki i kopy, potem do worków lub w skrzynie na wozie skrzypiącym, który ciągniony szkapiną zawoził do wsi, aby po dudniącej rynnie potyrlikać je do ciemnej, wilgotnej piwnicy.

Pola ogałacano doszczętnie. Gdzie niegdzie sterczały jeszcze zeschłe badyle ziemniaków lub kopice z nich potworzone, skrzętnie składane na pokarm dla bydła, lub podściółkę.

Na skrudliskach sterczały podpalone kopy pyrzu, z których ciągnął się siny słup dymu, rozpłatając się pod niebosklonem.

Po niezoranych ścierniskach, ugorach, ziemniaczyskach, stadkami uganiało ptactwo za żerem, lub mignął w podskokach szarak nieborak, przysiadując niepewnie za kępkami, krzaczkami, kretowiskami.

Cichy rozhowor ptasi przenikał zewsząd, milknąc na odgłos strzału kolebiącego się po górach, którym celny chłop kłusownik zdobywał strawę świąteczną, lub też, po zdobyciu upolowanej ofiary, ciułał grosze na zimę.

Tu i ówdzie snuli się zwarjowali amatorzy myśliwi ze sforą psów, która straszyła zwierzynę pchając ją w objęcia niechybnej śmierci świecących luf dwururek.

Strzał śrutem przerywał nici życia niewinnych stworzeń.

Srebrne przędziwa pajęcze snuły się w przestworzach gnane przez chłodny powiew. Obezwładnione, spadając ścieliły się na ścierniskach, zeschłych trawach, omatały samotne rozłożyste jarzębiny, uginające się pod ciężarem gron skąpanych w szkarłacie, o które czubiły się zawzięcie nienażarte kwiczale.

Wśród szarych gliniastych ziemniaczysk i ognitych ściernisk, pokładły się długimi płachtami zielone oziminy, mizerne, łysawe, przerzedzone.

Krowy puszczone samopas, żarłocznie podcinały ozorami ten przysmak; za który niebaczny pastuch, musiał poddać pewną część garderoby połatanej rzetelnej chłoście. Zawrócone winowajczynie łaskotały się po językach przyzimkami traw wyjedzonych, rycząc z nieukontentowania. Z przyzwyczajenia machały ogonami, na których zwisały sople gnoju suszonego.

Inne zaś zaniedbane w toalecie, lizały się po bokach o brudnej skórze, naciągniętej na drabinkę żeber, nie pamiętając zapewne o zabiegach higjenicznych ze strony swych chlebodawców.

Przechodzień, spacerowicz, bezrobotny, romantyk, gromkim okrzykiem szczęścił do znoju.

— Szczęść Boże! — echem powtarzane życzenie płynęło zawodnymi nutami po przędziwach babiego lata, dociekając wszędzie, zatrzymując się w ogołoconej leszczynie, lub na polance zarosłej brzeziną, u której stóp tarzały się talary.

W dolinie szemrał plusk chyżej Kamienicy, ciszony zapadającym mrokiem i sinawą mgłą o woni spaleniny i pieczonych ziemniaków.

Parki przytulone mierzyły krokami

Oszczercom w odpowiedzi

Doszło do mojej wiadomości, że na terenie miasta Nowego Sącza i powiatu Nowy Sącz ludzie złośliwi, którym zresztą nic złego nie uczyniłem, zohydzają w wysokim stopniu mają osobę przez rozsiewanie fałszywych i nie prawdziwych o mnie wieści, które są zdolne zniweczyć i podkopać ten szacunek — jakim dotychczas cieszę się w społeczeństwie i zaufanie jakie posiadam u moich przełożonych władz.

Jestem pewny, że wszyscy ludzie dobrej woli, którzy mnie na terenie Nowego Sącza dobrze poznali, nie uwierzyli tym insynuacjom i tę zbrodniczą robotę moich nieprzyjaciół potępili.

Oświadczam jednak, że śledził będę tych, którzy te wieści przeciwko mnie rozsiewali i ewentualnie dalej rozsiewać będą i przeciwko tym osobom jako zbrodniczym oszczercom wystąpię z całą energją na drogę sądową.

Inż. STANISŁAW KERN
Naczelnik Wydziału Okręg. Dyrekcji Kolei
w Radomiu.

KRONIKA

KALENDARZYK

23 Poniedz., Wiktorji
24 Wtorek, Adama, wig.
25 Środa, Boże Narodzenie
26 Czwartek, Szczepana
27 Piątek, Jana Ew.
28 Sobota, Młodzianków
29 Niedziela, Tomasza B.

—o—

Zjazd Koleżeński. Zawiadamiamy wszystkich Kolegów, b. uczniów klasy VIII-ej gimnazjum II-go im. Kr. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, którzy złożyli egzamin dojrzałości w roku 1925, że I-szy Zjazd Koleżeński (10-lecie) odbędzie się w dniu 28 grudnia 1935 r. w Nowym Sączu. Zgłoszenia i zapytania o informacje należy kierować pod adresem: Mgr. Zbigniew Nowakowski, Nowy Sącz, Rynek Apteka. Mgr. Zbigniew Nowakowski, Tadeusz Giewent-Szczecina, Stanisław Romański.

Z Koła Rodziny Wojskowej w N. Sączu Ruchliwe Koło Rodziny Wojskowej w Nowym Sączu dla zasilenia funduszów w celu niesienia pomocy ubogiej dziatwie urządziło w niedzielę dnia 8 XII odczyt na temat „O t zw. dziecku niedobrem", który ze swadą i znajomością zagadnień wychowawczych wygłosił p. Insp. Pytlarz Edmund. 15 bm. to samo Koło urządziło odczyt na temat „Serce Japonji". Odczyt ten wygłosił kpt. dypl. Ślósarczyk. Frekwencja na obydwu odczytach nadspodziewana.

(r. m.) W 4-tą rocznicę założenia Oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, urządził Oddział z tej okazji w dniu 15 bm. w sali „Domu Katolickiego" uroczysty wieczorek, na który złożyło się: słowo wstępne ob. Brodzianki Zofji, deklamacja ob. kmdt. Wołyniakówney, zbiorowe produkcje chóru żeńskiego Z. S., taniec rytmiczny „Prząśniczki", wykonany przez drużynę Orląt i inscenizacje. Poczem odegrana została sztuczka p. t. „Tatuś pozwolił", która wypadła b. udatnie.

Wśród gości zauważyć można było p. starostę powiatowego dra M. Łachą, wiceprezydenta mgr. Krupę. Miłą tą uroczystość spędzono w wesołym nastroju, dzięki ob. prezesce Cyłowej, która położyła dożo wysiłku nad rozwojem idei strzeleckiej wśród tut. społeczeństwa.

Rozdanie nagród sportowych. Dnia 15 bm. odbyło się w sali Ratusza uroczyste rozdanie nagród sportowych przez wicestarostę Mycielskiego poszczególnym klubom sądeckim.

Akt wręczenia nagród poprzedziły przemówienia: p. wicestarosty Mycielskiego, prof Kozła' prezesa Podokręgu Lekkoatletycznego mjr. Foltyńskiego.

Zamiast wieńca na trumnę naszej ukochanej Bratanicy i Chrzestnicy śp. Renusi Gutowskiej składamy 10 zł. na Zakład S. S. Felicjanek.

Göttmanowie Janowie.

Zarząd Żłóbka w Nowym Sączu dziękuje najserdeczniej I drużynie harcerek, oraz drużynie Zuchów, jako też Komendzie żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, za urządzenie św. Mikołaja najbiedniejszym i opuszczonym dzieciom wychowywanym w Żłóbku — Bóg zapłać!

Wypychanie ptaków, główek z rogaczy, z dzików i t. p. fachowo i tanio wykonuje Triebling Alfred, Nowy Sącz, ul. Młyńska — naprzeciw Szpitala Powszechnego.

Kronika starosądecka

Strzelanie z broni małokalibrowej. Staraniem Odziału Związku Strze-

leckiego w Starym Sączu w dniu 14 grudnia br. odbyło się w obecności komendanta ob. Komorka, pod kierownictwem komendanta ob. Rafacza — strzelanie z broni małokalibrowej o P. O. S. i O. S., w ktorem wzięło udział liczne grono funkcjonarjuszów P.P. z komendantem p. Tokarczykiem na czele oraz liczna publiczność. W strzelaniu wzięli udział także p. burmistrz Robert Ogorzały i Dr. Roman Lalka, weterynarz miejski i komornik Henryk Wiernik, którzy uzyskali bardzo dobre wyniki.

Manewry jesienne. Dnia 14-go grudnia 1935 r. Teatr Robotniczy z Nowego Sącza wystawił w tut. Sokole operetkę E. Kalmana p. t. „Manewry jesienne".

Ujęcie oszusta. W dniu 14 grudnia br. miejscowemu posterunkowemu P. P. udało się schwytać poszukiwanego przez szereg innych Posterunków P. P. znanego oszusta Józefa Jakubowskiego rodem z Witowic w Czechosłowacji. Jakubowski popełnił cały szereg oszustw, żerując na łatwowierności ludzkiej, przyrzekając interesowanym dostawe towarów z zagranicy »przez zieloną granicę«, naturalnie za bezcen. — Oszusta osadzono w więzieniu.

wydeptane ścieżki na mule, w skałach, i bezmiarze naniesionego piasku. Czasami powietrze przedzierał histeryczny krzyk dziewoji przygwożdzonej do wierzby, przez dzielnego żołnierza, rozmigdalonego czarem polskiej jesieni...

Ściemniało się. Mrok coraz gęstszy słaniał się na zroszone, obumarłe złociste liście. Po ciepłym dniu, mgła oparna snuła się nad rzekami, steczkami, u źródeł, pozostawiając szczyty gór, czubki lesiste, różowiące się od blasku żółtawego nieba, które zawisło czerwonawą oktusą nad wierzchołkami smreków, sosen, jedli... za które skrył się karminowy krąg słońca, rzucając reflektory cynobrowe na rozlazłe chmurki, zlewające się lub uganiające za sobą.

— Będzie wiater — gadali wsiowi.

Istotnie, nim się ściemniło, od zachodu zimną strugą przeszedł nad ziemią chłód, podniecając palące się ogniska, wyginając płynące języki w najrozmaitsze łamańce i zygzaki, śmiało oświetlając postacie wpatrzone rozwartemi oczyma w żar migotliwy.

Owiani czarem przyrody folgowali duszy, bujając w krainie złudy, lub wspomnień... Nikt się nie oparł bodaj sekundzie zadumy przy ognisku. Przechodzień przystanął, wlepił źrenice w płomień igrający, zasumował się, za chwilę naglony obowiązkiem ruszył z westchnieniem dalej, delektując się przypalonym ziemniakiem.

Nim mgła obsiadła zuoełnie ziemię, i ciemność zapanowała, wzgórza zapłonęły gęstszemi ogniskami. Te wyżej rozpalone, biły snopami iskier przez wietrzyk rozsianych po oziminach, ziemniaczyskach, kopaniskach, i tam parę razy mignąwszy światełkiem, gasły. Inne zaś matowo przedzierały się przez parcianą płachtę mgły, która zapachem spalonych chojcy, badyli wisiała nad Kamienicą.

Z daleka gromkie okrzyki i nawoływania zapełniały dolinę rzeki. Turkot wózków telepiących się po wybojach, przekamarzał się z pluskiem rzeki i poszumem silnego boru Beskidów.

Miedziana tarcza miesiączka dobrze wzbiła się na pułap granatowy sklepienia niebios, ustał powiewać wietrzyk, mgły pochłonęła ziemia, plusk Kamienicy stał się weselszy, wartszy, migający w blasku poświaty księżycowej. Ogniska dogorywały tlejącemi się ogarkami, cisza szemrząca głosami natury zapanowała wokół...

Trzy sylwetki na mulistym wygonie gorączkowo grzebały raz wraz, w tej bezpłodnej ziemi naniesionej żywiołem, zamulającym mienie ludzkie. Spieszyli się z pracą w tej światłości bladej, aby bodaj wcześci wybrać zmarnowane grule. Za dnia chodzili na wyrobek, wieczorem przy łaskawej latarni Poniezusowej odkopywano jak z grobu swoje plony.

Milczkiem rąbano twardy muł. Motyki dzwoniły o kamienie, skrząc iskrami, lub głucho grzęzły w piaszczystym mule. Po zgarnięciu półmetrowej powłoki namułu, wykopano ziemniaki niedorosłe, zgniłe, wodniste...

Dziwna trójka kopaczy. Niczem szakale lub hieny na cmentarzysku, zgięte, rębiące miarowo błyskiem stali kopaczek, sapiący...



— Wojtek... moze bedzie... dyć sie do cna... zmarnujes... — cichutko upominała Wardzałowa męża...

— Jesce końdek... zeby choć pół worka... lo Brzezule na jutro... — chrypiącym głosem odrzekł.

Jeszcze kilkaset cięć w macochę niewdzięczną. Cały trud kilkugodzinnej charówki, chłop lekko zabrał na plecy i ruszyli ku chałupie. Jędrek dyrckiem doganiał ich.

Księżyc słał snopy seledynowe, z beszczelnym uśmiechem na fałszywej gębie, chłód ścinał perły rosy na pajęczynie, ziąb szronem posiwił świat.

Na wsi słychać było skomlenie psów targających się na łańcuchach...

Kuwikanie sowy, zakłucało spokój drzemiącym gołębiom, które altami gruchania okazywały niezadowolenie, tuląc się jedne do drugich.

Z brzezin pobliskich, dolatywało kwilenie młodych jastrzębi, wron, kawek.

Cicha modlitwa zakończyła trudy, mozoły, utrapienia całodzienne...

Twardym snem posnęli Wardzałowie na słomie, nakrywając się derką..

Jeduś marzył o wiosce... o zagrodach pełnych dostatku i wesela... o zagrodach Wardzałowych...

WYMOWA CYFR

Mało dziś żyje w Polsce ludzi, którzy uważają Związek Strzelecki za taką sobie organizację, którą można jednem pociągnięciem pióra przekreślić, którą ewentualnie możnaby wydziedziczyć z poszczególnych działów pracy, zabierając bądź to przysposobienie wojskowe dla innej organizacji, bądź też wychowanie obywatelskie czy też przysposobienie rolnicze.

Ponieważ od czasu do czasu pojawiają się głosy na ten temat, głosy znikomej części ludzi, którzy albo wogóle nie znają ideologji strzeleckiej, alo też byli kiedyś członkami Związku, lecz z różnych powodów ustąpili, często z tej racji, że konjuktura innej organizacji wydawała im się pomyślniejsza, dlatego też dobrze będzie jeżeli rozważymy rolę jaką dziś Związek Strzelecki odgrywa. Przedewszystkiem zacznijmy od liczby i miary, a ściślej mówiąc od porównania ruchu strzeleckiego z innemi tak licznemi organizacjami. „Wszystkoś Panie według liczby i miary urządził" — mówi jedna z Ksiąg Mądrości, — dlatego dobrze będzie, że argumenty podane nie będą gołosłowne, że porównanie zostanie przeprowadzone na podstawie liczb.

Nie zalicza się do astronomicznych liczba 700.000 — oczywiście, że zależy to od treści, jaką za tę liczbę podstawimy. Mówmy ściślej — mówmy o ludziach.

400.000 starców, to dla państwa ciężar duży, takaż sama liczba dzieci to z jednej strony duży kłopot, z drugiej spokojne spojrzenie w przyszłość narodu.

Co innego liczba ta nam będzie obrazować, jeżeli będzie nam przedstawiała obywateli w pełni sił, zdrowych fizycznie, gotowych na każde zawołanie do czynu, rozumiejących potrzeby państwa, a taką niewątpliwie ta liczba jest, jeżeli chodzi o ruch strzelecki

Przeprowadzimy pewne porównanie: a) z młodzieżą kilku roczników niezorganizowaną w Polsce; b) z młodzieżą kilku roczników zorganizowaną w Polsce.

Za podstawę obliczenia weźmy ludność Polski wynoszącą dziś około 34 miljonów. Górną granicę życia obywateli przyjmijmy celowo możliwie najwyższą a więc 100 lat. Punktem wyjścia przy obliczeniu będą wszyscy ludzie żyjący w Polsce. Dolną granicą będzie człowiek nowonarodzony, górną człowiek liczący lat sto. Ponieważ zasadniczo do 50 roku życia żyje dużo więcej ludzi niż po 50-tym do stu, dlatego do pierwszego okresu zaliczymy 3|4 całej liczby ludzi, a do drugiego 1|4, ilościowo przedstawi się to: 25 i pół miljona oraz 7 i pół miljona.

Rozpatrzymy liczbę pierwszą a więc 25 i pół miljona Wskazuje nam ta liczba, że na każdy rocznik przypada ludzi przeciętnie (ponieważ jest 50 roczników) około 510 tysięcy. W organizacjach zasadniczo mamy młodzież od lat 16 do 24, czyli osiem roczników, jeżeli liczbę 9 pomnożymy przez jeden rocznik otrzymamy w przybliżeniu liczbę młodzieży w Polsce mogącej należeć do rozmaitych organizacyj. Tak to ten rachunek wygląda: 8 razy 510.000 równa się 4 miljony 80 tysięcy. Z tej liczby tylko około 30 proc, młodzieży jest zorganizowane czyli 1 miljon 500 tysięcy z dużem przybliżeniem.

A teraz ponieważ mamy już potrzebne liczby: a) młodzieży kilku roczników; b) młodzieży kilku roczników zorganizowanej, dlatego porównajmy ilość członków należących do Związku Strzeleckiego 400 tysięcy z temi dwoma poprzednio uzyskanemi liczbami.

Jak wynika z porównania Związek Strzelecki stanowi 1|10 wszystkiej młodzieży niezorganizowanej oraz przeszło 1|4 młodzieży należącej do wszystkich organizacyj. Cóż z tego wynika? Po jednej stronie jest 400.000 młodzieży owianej jednym duchem, spojonej jedną ideologją, posiadającej najpiękniejszą kartę przeszłości z drugiej młodzież skupiona w ponad 43 organizacjach często nawet wzajemnie zwalczających się.

Każda z tych organizacyj posiada odmienną strukturę, odmienną ideologję, odmienny cel.

Związek Strzelecki, jako organizacja o charakterze wojskowym stanowi grupę skonsolidowaną, rozumiejącą porzeby państwa i rolę jaką państwo polskie powinno odegrać w świecie. Posiadając najpoważniejszy dział pracy jakim jest przygotowanie młodego obywatela — żołnierza, ma prawo zająć czołowe miejsce przed wszystkiemi organizacjami w Polsce. Jeżeli władze wojskowe powierzyły Związkowi Strzeleckiemu i drugi nie mniej ważny odcinek jakim jest strzelectwo, to dowód, że Związek Strzelecki z nałożonych zadań potrafi się należycie wywiązać.

Gdyby Związek tylko te dwa odcinki pracy spełniał, rola jego w dzisiejszej chwili, kiedy na własną siłę liczyć powinniśmy i musimy, byłaby bardzo duża. Bo nie potrzeba nawet mówić ile rok rocznie zaoszczędza się pieniędzy mając w P. W. przeszkolonego Junaka. Jest jeszcze inny odcinek pracy, którą wspomnieć wypada, pracą tą jest uświadomienie obywatela o potrzebach państwa, wychowanie strzelca na dobrego obywatela i wartościowego członka społeczeństwa.

Dobro Państwa i jego potrzeby, to pierwsze przykazanie strzelca. Z tej racji w dobie obecnej, kiedy straciły swe znaczenie wszystkie grupy polityczne, Związek Strzelecki jako grupa ideowa winien w państwie być ogniwem scalającem całe społeczeństwo, bo ku temu ma wszelkie dane.

Związek Strzelecki przez swą tradycję, przez swą bezinteresowną pracę dla państwa musi znaleźć zarówno sympatję jak i respekt u społeczeństwa.

J. G.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

II. Km. 579|34. Komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu Rewiru II urzędujący przy ul. Jagiellońskiej Nr. 44 obwieszcza, że dnia 11 lutego 1935 o godzinie 10·30 odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Nowym Sączu biuro Nr. 31 sprzedaż przez publiczną licytację realności obj. lwh. 707 i lwh. 708 ks. gr. gm. kat. Nowy Sącz zobowiązanych spadkobierców błp. Hermana i Leiby Laksa własnej oszacowanej na 68.458 zł. 94 gr. i 714 zł.

Realność a) lwh. 707 kat. Nowy Sącz składa się z pbud. 605, 794, grunt. 1737, 1753, 1757, 1758, 1759, 2110 i 1736|2 o łącznym obszarze 1 mórg 1472 sążni wraz z domem piętrowym, murowanym, blachą krytym w połowie przeznaczonym na młyn wodny o trzech dużych halach wraz z kompletnem urządzeniem młyna z dynamem do wytwarzania światła elektrycznego w połowie zaś mieszkania mieści się na parterze cztery pokoje i dwie kuchnie zpn. na piętrze pięć pokoi i dwie kuchnie zpn. b) realność lwh. 708 graniczy z realnością whl. 707 i jest razem złączona i tworzy jedną całość składa się z pgr. 1736 rola o obszarze 357 sążni.

Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, która wynosi dla realności a) lwh. 707 w kwocie 51.344 zł. 22 gr, dla realności b) lwh. 708 w kwocie 535 zł. 50 gr.

Rękojmia wynosi ad a) lwh. 707 w w kwocie 6.845·89 zł, dla realności b) lwh. 708 w kwocie 71 zł. 40 gr.

Każdy licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, — jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przegladać w Sądzie grodzkim. Równocześnie na zasadzie art. 680 kpc. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych,aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa w zaspokojeniu.

Komornik.

Km. 250|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach, mający kancelarję w Gorlicach przy ul. Wł. Jagiełły l. 6 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że celem wyegzekwowania od dłużników pp. Inż. Karola Kaczora i Stanisławy Kaczorowej w Gorlicach na rzecz 1) Towarzystwa dla Handlu i Przemysłu w Gorlicach sumy 75 zł. 15 gr. zpn. 2) p. Jakóba Peterfreunda w Gorlicach sumy 18 zł 25 gr. zpn. i t. d. 3) p. Mendla Donnera w Gorlicach sumy 1425 zł. zpn. 4) Towarzystwa Bankowego Spółdz. z ogr. odp. w Gorlicach sumy 700 zł. zpn. w dniu 8 stycznia 1936 r. o godzinie 14 (nie później jak w dwie godziny) w Gorlicach w mieszkaniu dłużników pp. Inż. Karola Kaczora i Stanisławy Kaczor — sprzeda się przez publiczną licytację ruchomości dłużników własne a składające się z kredensu pokojowego, kanapy pluszem krytej przerobionej na otomanę, 2 szaf, psychy z lustrem, szafy, lustra ze stolikiem, stołu 6 krzeseł ceratą obitych, 2 dywanów, 2 kilimów, kapy na stół, radja zniszczonego, umywalni, zegaru ściennego, 2 szafek nocnych, otomany pluszem krytej, kanapy pluszem krytej, 20 obrazów, 6 stolików na kwiaty, 6 poduszek dekoracyjnych, 2 lamp, makaty, 2 par portjerów, 4 firanek, futerka, 2 kilimów, stołu i 6 krzeseł.

Ruchomości powyżej wymienione oszacowane zostały łącznie na kwotę 871 zł., sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania wynoszącej połowę sumy oszacowania t. j. kwotę 435 zł. 50 gr.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Komornik.

II. Km. 1610|34. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II urzędujący przy ul. Jagiellońskiej Nr. 44 obwieszcza, że dnia 11 lutego 1936 o godzinie 9 odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Nowym Sączu biuro Nr. 31 sprzedaż przez publiczną licytację połowy realności obj. lwh. 1341 i lwh. 1750 ks. gr. gm. kat. Nowy Sącz zobowiązanej Józefy Szafrańskiej własnej, oszacowanej na 9.055 zł.

Realności te stanowią jedną całość gospodarczą położoną przy ul. Kunegundy o łącznym obszarze 781 m^2 wraz z domem na pb. czynszowym, parterowym, murowanym, dachówką krytym o 6 izbach 3-kuchniach, sklepie, wędzarni, osobno lodownia, szopa, drewutnia, studnia i zostały oszacowane na 18.110 zł. a połowa na 9.055 zł.

Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, która wynosi 4.527 zł. 50 gr.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d. może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelarji Komornika.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją, można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8—18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim.

Komornik.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza «Głosu Podhala». Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu